Przygotowanie do Królestwa

JAN CHRZCICIEL – WZÓR GORLIWOŚCI

Lekcja z Ewangelii Marka 1:1-11

Tekst przewodni: *„Zgotujcie serce wasze Panu i służcie Jemu samemu”* – 1 Sam. 7:3.

Jan Chrzciciel był poprzednikiem naszego Pana, przepowiedzianym w Starym Testamencie, jak pokazane to jest w pierwszych zdaniach niniejszej lekcji. On był posłańcem Bożym, aby ogłosił Mesjasza i dokonał pewnej pracy pomiędzy ludnością żydowską, która to praca była proroczo nazwana „zgotowaniem drogi” przed Nim, czyli przed Mesjaszem. Tej wzmianki o posłańcu Bożym gotującym drogę przed Jezusem nie należy nam łączyć z tytułem danym samemu Panu – „Posłaniec przymierza”. Tak Jan, jak i Jezus byli posłańcami, lecz Jezus był wyższym posłańcem, przez którego Boskie przymierze z ludzkością miało być ustanowione – był posłańcem, czyli Pośrednikiem, Nowego Przymierza, zapieczętowanego Jego drogą krwią, które to przymierze stanie się czynne dla ogółu świata w Tysiącleciu.

Ogłoszenie Mesjasza

Pismo Święte wskazuje, że Jan był sześć miesięcy starszy od Jezusa, a ponieważ obaj zaczęli swoją publiczną misję, gdy doszli do trzydziestu lat życia, wynika z tego, że Jan był kaznodzieją już przez sześć miesięcy, gdy Jezus rozpoczynając swoją misję, przyszedł do niego, aby być ochrzczonym. Jakie dzieło Jan sprawował przez te sześć miesięcy? Odpowiedź dana jest w wersetach 7 i 8. On ogłosił się poprzednikiem, zwiastunem wielkiego Mesjasza i twierdził, że jest konieczne, aby lud pokutował, jeżeli zechce być gotowy na przyjęcie Mesjasza oraz błogosławieństw i łask, jakie Bóg udzieli przez tego Mesjasza. Jan nie utrzymywał, że to on jest Mesjaszem, ale z pokorą oświadczał, że Ten, który wkrótce okaże się Izraelowi jako Mesjasz, będzie większy o tyle, że on [Jan] nie jest godzien, schyliwszy się, rozwiązać rzemyka u sandałów Jego. Ogłaszał także, iż ci, co chcieliby być przygotowani na Mesjasza i Królestwo, powinni nie tylko odwrócić się od grzechu i zreformować swe życie, ale powinni też okazać to publicznie przez chrzest w wodzie. Jednocześnie twierdził, że chrzest ten, którym on ich chrzcił, był niczym w porównaniu do większego chrztu, którym wiernych chrzcić będzie Mesjasz – chrztu Ducha Świętego, a dla niektórych chrztu ognia.

Prorocze poselstwo Jana wypełniło się jak najdobitniej. Prawdziwi Izraelici, którzy przyjęli Jezusa jako Mesjasza, byli w słusznym czasie, czyli w dniu Pięćdziesiątnicy, ochrzczeni Duchem Świętym od Ojca jako członkowie Ciała Chrystusowego. Co więcej, dzieło łaski trwało w narodzie żydowskim i przez ponad trzydzieści lat apostołowie i inni wierni przesiewali ten naród w poszukiwaniu prawdziwej pszenicy i zbierali ją do ewangelicznego gumna – do pomazanego „ciała”, czyli Kościoła. Po wybraniu prawdziwej pszenicy na pozostałą część narodu przyszedł ogień – ogień ucisku, który strawił i zburzył ich narodową niezależność, powodując nieopisane cierpienia i rozpraszając resztki tego narodu po całej ziemi. Niektórzy byli ochrzczeni Duchem Świętym, a inni ogniem.

Skromny sługa Boży

Jan Chrzciciel określony jest jako ostatni z proroków. Wraz z nim zakończyła się stara dyspensacja, tak jak z naszym Panem rozpoczęła się nowa. Przyswoiwszy sobie do pewnego stopnia zwyczaje, a nawet strój dawnego Eliasza, który był jego prototypem, Jan budził najwyraźniej znaczne zainteresowanie pomiędzy ludem z powodu swego prostego ubioru, co wskazywało, że jego całe życie poświęcone było pewnej specjalnej służbie Bożej – że nie starał się służyć jakiejkolwiek ziemskiej i samolubnej sprawie – niczego nie posiadał, niczego nie żądał i niczego nie potrzebował. Jako posłaniec Jehowy Jan mógłby być zaopatrzony we wszystko obficie, ale że Bóg miał mówić przez niego nie tylko do wielkich, ale szczególnie do niskich i ubogich, Jego przedstawiciel, czyli posłaniec, okazał się pomiędzy ludźmi w takich skromnych warunkach. Właśnie spośród tych najskromniejszych okazało się najwięcej takich, co mieli uszy otworzone na Pańskie poselstwo. Jednak mamy też powiedziane, że wielkie rzesze przychodziły do Jana, że powstało znaczne ożywienie religijne. Jan i jego uczniowie byli bardzo zajęci, ogłaszając ludowi, że przychodzi Mesjasz i że nawet Królestwo ma być wkrótce ustanowione oraz że jeżeli chcą być gotowymi do tego Królestwa, to muszą pokutować od grzechów swoich; również chrzcili tych, co nawracali się do Boga i wyznawali swe grzechy.

Gdy Jezus przyszedł do Jana i chciał być ochrzczony od niego, Jan wzbraniał się oświadczając, że Pan nie miał grzechów, za które potrzebowałby pokutować – że jeżeli któryś z nich potrzebował być ochrzczony, to raczej Jan, a nie Jezus. Z tego wynika, że Jan nie zachęcał do chrztu wszystkich, a tylko takich, co sami rozumieli o sobie, że byli przestępcami Zakonu, że nie żyli według jego wymagań na ile ich było stać i że on sam, jak i inni, co starali się żyć tak pobożnie, jak tylko

mogli, nie potrzebowali tego chrztu. Należy pamiętać słowa apostoła, że cały naród izraelski był ochrzczony w Mojżesza w morzu i w obłoku w czasie, gdy wyszedł z Egiptu (1 Kor. 10:2). Oni wciąż jeszcze byli w Mojżeszu, z wyjątkiem tych, co zaniedbywali Zakon przez niego ustanowiony. Jan Chrzciciel był po to posłany, żeby doprowadzić serca ludu z powrotem do harmonii z Zakonem, do harmonii z Mojżeszem, aby przez to mogli oni być gotowi do przeniesienia spod Mojżesza do Chrystusa – z figuralnego domu sług i by mogli stać się pozafiguralnym domem synów. *„A byłci Mojżesz wierny we wszystkim domu jego, jako sługa, na świadectwo tego, co potem miało być mówione. Ale Chrystus jako syn nad domem swoim panuje, którego domem my jesteśmy, jeśli tylko tę pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca stateczną zachowamy”* (Hebr. 3:5-6).

Święty, niewinny, odłączony od grzeszników

Pan nie powiedział Janowi: „Mylisz się, ja jestem grzeszny”; albowiem On nigdy nie zaprzeczył temu, co Pismo Święte wszędzie oświadcza, czyli że był On święty, niewinny, niepokalany i całkowicie odłączony od rasy grzeszników. Wprawdzie nie tłumaczył Janowi, dlaczego miał być ochrzczony i co ten chrzest miał oznaczać; Jan nie mógłby bowiem tego zrozumieć, tak jak nikt inny nie mógł zrozumieć motywów naszego Pana, aż dopiero po zesłaniu Ducha Świętego. W świetle objaśnień Nowego Testamentu widzimy, że chrzest naszego Pana był rzeczą nową, zupełnie odmienną od chrztu Janowego; że on symbolizował, czyli przedstawiał, chrzest w śmierć – pogrzebanie woli w woli Bożej oraz że był zapoczątkowaniem nowego życia jako nowego stworzenia. To ostatnie pokazane było w powstaniu z wody.

Tak więc chrzest naszego Pana w wodzie symbolizował Jego chrzest w śmierć, poświęcenie się na śmierć i poświęcenie to wypełnił On w ciągu następnych trzech i pół lat swojej misji, którą zakończył na krzyżu, gdy zawołał: „Wykonało się!” I podobny jest też chrzest nasz, Jego naśladowców. Nie jest to obmycie grzechów, nie jest też wracaniem do Mojżeszowego Przymierza i Zakonu jako żydzi, ale jest to poświęcenie samego siebie, stawienie naszych śmiertelnych ciał ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, nasza rozumna służba – co ma być dopełnione w śmierci naszego ciała i w naszym zmartwychwstaniu poza zasłoną.

„Syn mój miły”

Opis chrztu naszego Pana w innej Ewangelii przedstawia Jana mówiącego: „A jam widział i świadczył” (Jan 1:34), jeśli chodzi o ową gołębicę itd. Niniejsza lekcja zaznacza tylko fakt, że niebiosa się otworzyły i Duch Święty w postaci gołębicy zstąpił na Pana oraz że słyszany był głos z nieba mówiący: „Tyś jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało” – bez zaznaczenia, że Jan widział ów kształt gołębicy i słyszał głos. Nasza myśl jest taka, że sam tylko Jan Chrzciciel był świadkiem tego objawienia społeczności naszego Pana z Bogiem, że on tylko sam widział tego posłańca Boskiej łaski i że tylko on i Jezus słyszeli i rozumieli ów głos. Nie było potrzeby, by inni to widzieli i słyszeli. Jan miał być świadkiem i dowody te zostały mu dane, aby mógł świadczyć, co też uczynił, że Bóg najpierw powiedział mu, że ten, na którym widziałby Ducha Świętego nań zstępującego, był Mesjaszem i że przepowiednia ta spełniła się na osobie Jezusa.

Tak samo podczas całego Wieku Ewangelii świat nie zna nas – nie widzi naszego pomazania Duchem Świętym. Wie tylko, że twierdzi się o Kościele, że jako Ciało Chrystusowe, jego członkowie są uczestnikami tego samego Ducha Świętego, jaki zstąpił na Jezusa, Głowę tego Ciała – że „przez jednego Ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni” (1 Kor. 12:13). Wszystko, co świat może widzieć, to tylko fakt owego chrztu. Na naszego Pana wpłynął on w ten sposób, że wzrosło Jego przywiązanie do dzieła Ojca i chęć służenia prawdzie aż do ofiarowania życia. Tak samo rzecz się ma z Kościołem; on także ma służyć prawdzie aż do śmierci – mamy wydawać życie za braci. Świat dostrzega różnicę pomiędzy tym Duchem a duchem „światowym”, a jednak nie rozumie tego i nie docenia, lecz raczej myśli o wiernych Pańskich tak, jak myślał o samym Panu i apostołach – że są oni niemądrzy, bo tracą czas, wpływy, talenty i środki na coś, co świat nazywa „głupim kazaniem”.

Widzieliśmy już, że chociaż Jan był po części pozafigurą Eliasza w ograniczonym stopniu, to jednak nie wypełnił całej figury. Można powiedzieć, że był pozafigurą w małej mierze dla małego narodu izraelskiego. Królestwo było w rzeczywistości zaoferowane cielesnemu Izraelowi, lecz tylko ostatki tego narodu prawdziwie pokutowały z grzechów i były gotowe powitać Mesjasza, inni natomiast byli zaślepieni. Tych niewielu zostało przyjętych przez Boga w dniu Zielonych Świąt i stali się oni zarodkiem, czyli fundamentem, Królestwa, które w Wieku Ewangelii rozwijało się jako zarodek – nienarodzone, niewidzialne dla świata, nieznane. Niedługo zarodek ten, będąc dopełniony, zostanie narodzony w zmartwychwstaniu i w ten sposób Królestwo zostanie w zupełności ustanowione w mocy i wielkiej chwale, przez Chrystusa.

Zostaliśmy powołani przez Boga nie tylko po to, by stać się dziedzicami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi w Królestwie, które wkrótce będzie ustanowione pod całym niebem, ale ponadto zostaliśmy jeszcze uprzywilejowani przez Boga teraz, aby być pozafigurą Eliasza i pozafigurą Jana Chrzciciela. Przez cały Wiek Ewangelii Kościół w ciele sprawował wobec świata dzieło podobne do tego, jakie pełnił Jan wobec narodu

żydowskiego, ogłaszając Mesjasza, nie w ciele, ale uwielbionego Chrystusa, Głowę i Ciało oraz Królestwo, które On miał ustanowić. Ten większy Jan Chrzciciel, większy pozafiguralny Eliasz, czyli Kościół w ciele, napominał świat lub przynajmniej tych, co mieli uszy przychylne do słuchania tego poselstwa, aby pokutowali z grzechów i dokonywali odnowy swego życia, aby sercami swymi przybliżyli się do Boga i byli gotowi na wielką zmianę, jaka niebawem nastąpi, gdy Mesjasz ujmie swoją wielką moc i panowanie.

Ci, co przyjmują to poselstwo, są zachęcani, aby poświęcać samych siebie Bogu i w ten sposób przygotowywać serca do Królestwa. Ogłaszamy również, że ów Wielki Chrystus wkrótce wystąpi na scenę i że wszyscy będący w harmonii z Nim dostąpią wtedy błogosławieństwa Ducha Świętego – nie pierwiastków tylko, lecz zupełnego błogosławieństwa zmartwychwstania do chwały, czci i nieśmiertelności – gdy zaś na resztę ludzkości przyjdzie czas wielkiego ucisku, przepowiedzianego przez usta wszystkich świętych proroków od wieków. Będzie to czas ćwiczenia i oczyszczania, aby cały świat mógł nauczyć się lekcji potrzebnych do ich dojścia do harmonii z Bogiem, aby mogli być gotowi przyjąć błogosławieństwa, jakie Jego Królestwo uczyni dla nich możliwymi do zdobycia.

Zatem my, bracia i siostry, którzy zostaliśmy obdarzeni przywilejem stania się zwiastunami przychodzącego Królestwa, bądźmy wierni i gorliwi jak Jan Chrzciciel. Nie zwracajmy zanadto uwagi na obyczaje i formy tego świata, lecz bądźmy nader pilnymi w powierzonej nam pracy okazywania przymiotów naszego Niebieskiego Oblubieńca, ogłaszania Go wszystkim. Przekazujmy innym informacje odnośnie tego, na jakich warunkach mogą dostąpić Jego łaski i świadczmy o Jego obecności teraz, przy końcu wieku i że w Jego ręku jest przesiewacz, którym wyczyści bojowisko swoje z plew, a pszenicę zgromadzi do gumna i że znaczna większość chrześcijaństwa znajdzie się niebawem w okresie wielkiego ucisku. Jeżeli będziemy wierni w naszej służbie z tej strony zasłony jako pozafiguralny Eliasz, to możemy być pewni przyjęcia za członków Ciała Pomazańca z drugiej strony zasłony. W taki sposób mając udział w Jego cierpieniach w czasie obecnym, będziemy też uczestniczyć w Jego chwale i zaszczytach w przyszłości.

Watch Tower
R-3712 (1906 r.)
„Straż” 1940/07 str. 109-111